

Jak ludzkie obyczaje ulegają deprawacji

Kiedy przed dwustu laty pisano Konstytucję Stanów Zjednoczonych, miała ona stać się przewodnikiem dla amerykańskiego eksperymentu wolności. W dzisiejszym społeczeństwie bardzo trudno

Kiedy przed dwustu laty pisano Konstytucję Stanów Zjednoczonych, miała ona stać się przewodnikiem dla amerykańskiego eksperymentu wolności. W dzisiejszym społeczeństwie bardzo trudno jest jednak rozpoznać ślady wizji, którą snuli wówczas Ojcowie Założyciele.

Ameryka przestała być bastionem wolności, ponieważ dominuje w niej ideologia oparta na ekonomicznej ignorancji i pogardzie dla wolności indywidualnej, ideologia której hołduje tłum żądnych władzy i szukających wyłącznie własnych korzyści polityków, zajmujących się głównie powtarzaniem oklepanych sloganów o współczuciu dla biednych, których to biednych sami zresztą wyprodukowali. Skupieni wyłącznie na swojej obsesji bycia ponownie wybranym, uważają oni takie kwestie jak wolność czy konstytucyjne ograniczenia władzy za niemądre przeżytki, nie mające dłużej zastosowania. Nie ma się zatem czemu dziwić, że nastrój przygnębienia jest dziś tak powszechny.

(...)

Coś zatem poszło nie tak. (...) Słowo „rząd” oznacza dziś zupełnie inną rzeczywistość, niż to było w zamyśle twórców Konstytucji; stał się on podmiotem uprawnionym do konfiskaty i redystrybucji dóbr na niespotykaną dotąd skalę. Rząd nie jest już sługą społeczeństwa, odpowiedzialnym za zagwarantowanie wszystkim równych praw. Z drugiej strony, oczekuje się od niego, że zajmie się zapewnieniem ludziom zysków, opieki zdrowotnej, miejsc pracy, samochodów, domów, pożywienia i Bóg wie czego jeszcze, a do posiadania czego ludzie uważają, że mają „prawo”. Natomiast mało kto zauważa tę oczywistą prawdę, że rozwój dobroczynnej działalności rządu może iść w parze wyłącznie ze zwiększaniem się rozmiarów jego złodziejstwa.

Jedyną dopuszczalną metodą osiągania politycznej stabilizacji stało się zawieranie kompromisów: nasi przywódcy twierdzą, że wyłamywanie się z tego schematu jest niemądre, oznacza zgodę na wzrost antagonizmów i wpędzanie kraju w chaos. Jednak za każdym razem, kiedy to tak zwane narzędzie kompromisu jest używane, oznacza to atak na czyjąś wolność. Również coraz mniej ludzi uważa za szkodliwe, albo co najmniej niebezpieczne, takie idee jak interwencjonizm, państwo dobrobytu czy wręcz socjalizm. Efektem zaś ciągłego ograniczania i poświęcania swoich praw na rzecz innych stało się ograniczenie wzajemnego zaufania między współczesnymi Amerykanami.

Pod koniec dwudziestego wieku większość ludzi uważa natomiast, że to „społeczeństwo” winno zapewnić każdemu odpowiednie warunki życia. Uprawiany przez wielu zwykły wandalizm nie jest dłużej postrzegany jako przestępstwo, ale jako normalna metoda zdobywania czegoś, co i tak się komuś należy. Skoro bowiem zasada, że to rząd powinien zajmować się dystrybucją dóbr, jest tak szeroko akceptowana, logicznym następstwem tego musi być fakt, że coraz więcej ludzi pogodzi się z rozrostem biurokracji, szczególnie w czasach rozmaitych kryzysów, a także będzie chętnie wyciągało ręce po rzeczy, które wedle ich mniemania im się należą.

Taka zasada jest dokładnym przeciwieństwem fundamentalnego prawa moralnego, głoszonego przez Fréderica Bastiata. Twierdził on, że prawo jest niemoralne, jeśli uprawnia rząd do czegoś, czego nie wolno czynić jednostkom (w tym przypadku do odbierania komuś własności i przekazywania jej drugim).

Skoro zatem godzimy się na to – a od 75 z górą lat taka właśnie sytuacja ma miejsce – że czymś właściwym jest zajmowanie się przez rząd redystrybucją wszelkiego rodzaju bogactw, nietrudno będzie w konsekwencji pojąć swoistą „logikę” włamywacza, który podczas powodzi, gwałtownej burzy, czy w sytuacji braku prądu, wybija okno w jakimś domu i bez najmniejszego poczucia winy bierze wszystko co jest mu w danym momencie potrzebne.

Przez cały wiek dwudziesty utrzymywała się tendencja do odchodzenia od koncepcji rządu ograniczonego na rzecz takiego, który uprawniony jest do interweniowania we wszelkie aspekty naszego życia, a niezbędne środki zdobywa za pomocą ciągłych pożyczek albo utrzymując oszukańczy i nieuczciwy system walutowy oparty na papierowym pieniądzu. Odeszliśmy zatem daleko od Republiki, jaką zamarzyli sobie Ojcowie Założyciele.

Dziś, dysponując odpowiednią większością głosów, rząd bardzo łatwo może odebrać komuś zarobki albo ograniczyć prawa, nie zastanawiając się nawet czy jest to zgodne z Konstytucją. Jedynym przedmiotem debaty jest kwestia kto odniesie korzyści, a kto będzie musiał przyjąć na siebie ich ciężar. W ten sposób stajemy się świadkami końca Republiki i początków ustroju, który ma w sobie coraz więcej z czystej dyktatury, jako że dyktatura większości jest przecież w istocie równie opresyjna jak dyktatura w wykonaniu małej garstki ludzi. Jest ponadto trudniejsza do atakowania, ponieważ spora grupa ludzi uważa, że większość ma prawo i władzę do zmieniania i redefiniowania wszelkich praw.

(...)

Przeprowadzona w mijającym stuleciu prawie całkowita eliminacja wszelkich śladów koncepcji wolności indywidualnej, jest przyczyną całej serii problemów. Obyczaje ludzi, jak już pisałem, uległy zepsuciu. Rośnie przestępczość i można się spodziewać, iż w obliczu pogarszania się warunków ekonomicznych i bytowych, proces ten nie ustanie: wręcz przeciwnie. Statystyki mówią, że tygodniowo skazuje się tysiąc nowych przestępców. Do tego dochodzi fakt, że są wśród nich tacy, którzy skazani być nie powinni, natomiast wielu potencjalnych podsądnych spokojnie grasuje na ulicach, zamiast znaleźć się w więzieniach

Termin „wolność” jest obecnie uważany przez intelektualny establishment za wręcz obraźliwy. Z drugiej strony, przymusowa redystrybucja dóbr cieszy się opinią systemu moralnego i sprawiedliwego, zaś mechanizmom wolnego rynku przypina się łątkę „niemoralnych” i promujących „samolubstwo”. Dzisiejsi biznesmeni zamiast dążyć do zminimalizowania roli państwa w gospodarce są przyzwyczajeni do zabiegania o przywileje czy kontrakty rządowe.

Liderzy polityczni starannie omijają kwestie kluczowe dla narodu, posługują się natomiast sztuczkami mającymi na celu przejadanie bogactwa i kapitałów wytwarzanych przez ludzi. Przywiązanie do wolności, które kiedyś charakteryzowało olbrzymią większość Amerykanów, już dawno uleciało z ich serc; obecnie już tylko mała grupka ludzi stara się przywrócić jej właściwą pozycję w społeczeństwie, jako jednej z najważniejszych naszych wartości.

Przetrawianie i podtrzymywanie wspaniałego dziedzictwa Ojców Założycieli jest dziś wielkim wyzwaniem, szczególnie w dwusetną rocznicę uchwalenia Konstytucji. Daje to wyjątkową sposobność, by przywracać i zarazem podkreślać wagę wolności, jakie w tym wielkim dokumencie zapisano. Wydaje się bowiem, że w obliczu rozmaitych obietnic zapewnienia bezpieczeństwa składanych ludziom przez rząd oraz dziwacznych zachowań szeregu polityków, ginie świadomość tego, co dzieje się z wolnością, a jej stała erozja postępuje przy całkowitym zubożeniu na ten problem.

Troskę o pryncypia oraz o los i pokojowe warunki bytowania przyszłych pokoleń, zastąpiło dążenie do osiągnięcia natychmiastowych korzyści, bez dalekowzrocznego spojrzenia na konsekwencje takiej postawy. Współczesne społeczeństwo amerykańskie charakteryzuje powszechne poczucie beznadziei oraz brak stabilnego systemu moralnego, konstytucyjnego, a nawet monetarnego.

Do chwilowego wyłomu i poważnej debaty nad problemami zadłużenia, inflacji oraz przejadania pieniędzy przez rząd dopuszczono tylko w początkowym okresie prezydentury Reagana. Tymczasem bez dogłębnego zrozumienia tych kwestii nie można myśleć o przywróceniu konstytucyjnej zasady rządów równego dla wszystkich prawa.

(...)

Kolejną cechą charakteryzującą społeczeństwo końca dwudziestego wieku jest wzrastające poczucie winy. Rozmaici inżynierowie społeczni doprowadzili do tego, że wielu ludzi uwierzyło w istnienie problemów, za które wszyscy rzekomo jesteśmy odpowiedzialni. Idee bazujące na kolektywizmie całkowicie pomijają prawa jednostki i suponują, że za wszelkie niepowodzenia i nieszczęścia odpowiadają „wszyscy”.

(...)

Jak już wspominałem, etyka oparta na dążeniu do natychmiastowego, bezmyślnego bogacenia się za wszelką cenę spowodowała, że całkowicie zapomniano o roli rządu jako gwaranta wolności. Sprawiała ona również, że z powodu idiotycznych i nie mających żadnego oparcia w rzeczywistości przewlekłych procesów, produkcja niektórych dóbr i świadczenie pewnych usług praktycznie zamarły. Szkoły są pozywane za kiepskie wyniki swoich uczniów, lekarze – za mało zdolne dzieci, choć przecież bierze się to z ich natury i wrodzonych predyspozycji.

Dochodzi do tego, że sąd uznaje za zasadną skargę użytkownika kosiarki do trawy, który wykorzystał ją do strzyżenia żywopłotu i coś tam sobie zrobił, ponieważ nie został ostrzeżony, że nie należy tak postępować. Pewien chory psychicznie osobnik otrzymuje wysokie odszkodowanie za to, że w wyniku zwykłego prześwietlenia utracił swoje magiczne „moce”. W końcu, skazuje się lekarzy, którzy odmówili dokonania aborcji i dopuścili tym samym do zaistnienia tak zwanego bezprawnego życia, albo całe zarządy instytucji opiekuńczych, które obarcza się winą za wszelkie złe czyny dokonane przez ich pracowników.

Koncepcję odpowiedzialności za własne czyny, w oczach większości współczesnych Amerykanów zastąpiło „prawo” do domagania się pokrycia ewentualnych strat czy kosztów przez osoby trzecie. Producent kuchenek mikrofalowych został uznany za winnego po tym, jak pewna właścicielka kota umieściła go w takim urządzeniu celem wysuszenia mu sierści po kąpieli i pech chciał, że pupil tego nie wytrzymał, a wszystko dlatego, że nie było na produkcie stosownego ostrzeżenia! Czy wyobrażacie sobie, jaka byłaby reakcja Thomasa Paine’a na taki absurd?

A przecież Konstytucja została tak zaprojektowana, by bronić życia i własności. Tymczasem dziś, dla skutecznego złożenia skargi, produkt nie musi mieć żadnego defektu: wystarczy przypuszczenie, że nie posiadając wystarczającej i szczegółowej informacji o ewentualnych krzywdach, jakie może spowodować, naraża potencjalnego użytkownika na „wypadek”. Cóż, nie wymaga się już od ludzi, by używali czegoś, co zwykło się określać mianem zdrowego rozsądku. Zastąpiła go za to powszechna chciwość, która tej specyficznej etyce przypisała walory konstytucyjności.

Spółczeństwo naszych czasów jest społeczeństwem wyzutym z wszelkich wartości. Wśród swoich osiągnięć ma za to: chaotyczny system gospodarczy oparty na idiotycznych wyobrażeniach co do pieniądza, zastępy lekomanów wśród których jest spora liczba młodych ludzi, czy wreszcie państwo dobrobytu z zalegalizowaną złodziejską działalnością rządu i dziwnymi wyobrażeniami co do prawa, prowadzące politykę zagraniczną polegającą na ciągłym już to przygotowywaniu się do wojny, już to po prostu tej wojny prowadzeniu. Gdy narodowi brak wartości, musi zwyciężyć desperacja. Wciąż poucza się nas, że nie istnieją odpowiedzi na wszystko oraz że nie można mówić o żadnym absolutie – szczególnie jeśli chodzi o absolutne, niezbywalne prawa.

Pojawiający się w następstwie fatalizm prowadzi nieuchronnie do wspomnianej już lekomanii, do szukania rozwiązań wszelkich problemów w doktrynie socjalizmu, wreszcie do cynicznego wykorzystywania władzy dla zaspokajania materialnych potrzeb potężnych grup nacisku. Inflacja stała się normą, postępuje zadłużenie, a jedyną bronią prześladowanych staje się powoli terroryzm. Poczucie przegranej to ostatecznie woda na młyn dla rozmaitych ekstremalnych grup religijnych, które od ręki oferują prawdę i dostatek.

W imię miłości, godności człowieka i jego praw, modernistyczni teologowie na całym świecie głoszą najzwyczajniejszy socjalizm, a nawet komunizm; z drugiej strony wspomniani fundamentaliści obiecują szybkie wzbogacenie się tym, którzy wierzą w dosłowność przekazu biblijnego.

Nie możemy bez końca żerować na bogactwach wytworzonych przez poprzednie pokolenia. Nie możemy również cieszyć się przywilejami życia w wolności, jeśli nie będziemy tej wolności bronić, ani tym bardziej jej rozumieć.

Mijającego właśnie wieku z pewnością nie można nazwać dobrym czasem dla ogólnościatowego wzrostu gospodarczego i pokoju, jako że wartości te mogą się począć wyłącznie w społeczeństwach, w których utrzymuje się wysoki poziom wolności i moralności. Nikt nie może obecnie mieć pewności, że w przyszłości nadal będziemy beneficjentami systemu zapisanego w Konstytucji Stanów Zjednoczonych, systemu tradycyjnych amerykańskich wartości.

Jeśli nie rozpoczniemy fundamentalnej debaty na ten temat, a następnie nie przystąpimy do restauracji tych wielkich idei, niemożliwa będzie kontynuacja tego, co nazywamy naszym stylem życia. Prawdą jest, że każdy naród musi zasłużyć sobie na wolność: w tym sensie współczesna Ameryka ma bardzo wiele do nadrobienia.

*Powyższy fragment stanowi wstęp do książki autorstwa Rona Paula pt. **Wolność pod ostrzałem**, jaka właśnie ukazała się w polskim przekładzie nakładem wydawnictwa **PROHIBITA**. Oficjalna strona książki: www.ronpaul.com.pl Książka do nabycie w wolnorynkowej księgarni www.multibook.pl.*

Ron Paul

Zobacz też

- [Władza absolutna](#)
- [Joanna Najfeld , Tomasz P. Terlikowski, Co wynika ze sprawy „Agaty”?, Rzeczpospolita, 14-08-2008, ostatnia aktualizacja 14-08-2008 01:32](#)
- [Ron Paul - Wolność pod ostrzałem - Oficjalna strona książki w Polsce](#)

Autor: Ron Paul

Przedruk ze strony: http://www.korespondent.pl/index.php?x=artykul_r1&id=5346
Artykuł pobrano ze strony eioba.pl